Jednodniówka.

Łódź
Cena numeru 15 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. gr.
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 100 - 28.
Konto „ROZWÓJ" 60,594
Red. przyjmuje od 5 — 6
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933.

PIĄTKOWY PRĄD

Piątek. 8-go Września

Pobożne kombinacje Europy

w sprawie ogólnego rozbrojenia

Paryż, 7. 9.

Wczorajsze obrady gabinetu angielskiego zbliżyły nieco brytyjski punkt widzenia w sprawie rozbrojenia do stanowiska Francji, tj. stałej, powszechnej automatycznej kontroli zbrojeń. Anglicy gotowi są przyjąć automatyczną co 6 mies. wykonywaną na miejscu kontrolę, ale wzamian za to żądają od Francji nietylko ograniczenia obecnego stanu zbrojeń ale dalszej redukcji. żądanie to sprecyzuje na konferencji paryskiej z dnia 18 września, wiceminister angielski Eden.

Francja gotowa jest dyskutować nad propozycjami angielskiemi, których zaakceptowanie przez Stany Zjednoczone uchodzi za pewne, jednak pod dwoma warunkami. Pierwszym warunkiem jest przyjęcie okresu próby w ciągu którego działać będzie mechanizm kontroli. Jeżeli ten mechanizm okaże się skuteczny, to Francja przystąpi następnie do zmniejszenia swych zbrojeń. Drugim warunkiem jest rozciągnięcie planu rozbrojeniowego na siły morskie i powietrzne.

Konieczności owego okresu próby, o którym wyżej mowa, poświęcony jest cały dzisiejszy artykuł wstępny „Times'a". Dziennik półurzędowy argumentuje, między innemi, że trzeba najpierw ustalić prawdziwy bilans zbrojeń niemieckich i trzeba wypróbować dowiadczalnie, czy kontrola jest wogóle możliwa. Oczywiście Niemcy będą protestowały, ale dziennik wnioskuje z głosów prasy londyńskiej, że opinja brytyjska już dostrzega fałszywą grę niemiecką.

W „Journal des débats" p. Bernus oświadcza kategorycznie, że wszelka kontrola zbrojeń niemieckich jest niemożliwa ze względu na złą wolę Niemiec. Protestuje też przeciw jakiejkolwiek redukcji armji francuskiej i domaga się od rządu stanowczej obrony traktatów istniejących.

Z wielkiem zainteresowaniem śledzi prasa niemiecka zapowiedzianą na 18 września w Paryżu konferencję ministrów angielskich i amerykańskiego z przedstawicielami rządu francuskiego w sprawie międzynarodowej kontroli zbrojeń i ewentualnej pomocy dla Austrji.

Wobec tego, że i Anglja żądanie Francji uznaje, tworzy się więc solidarny front za wprowadzeniem owej kontroli. Prasa niemiecka zastanawia się tylko nad tą nagłą zmianą stanowiska Anglji, która jeszcze parę miesięcy temu wypowiadała się przeciw kontroli. Niemcy nie mają odwagi przyznać, że kongres partyjny w Norymberdze podziałał niemało na tę „nagłą" zmianę stanowiska Anglji. Niemcy liczą się z tem, że na sesji wrześniowej Ligi Narodów sprawa kontroli zbrojeń niemieckich będzie głównym tematem obrad. Zastrzegają się jednak energicznie przeciw temu, twierdząc, że kontrolę taką można wprowadzić tylko w państwach uzbrojonych, tj. wszędzie tylko nie w Niemczech.

Anarchja na Kubie

New-Jork, 6.9.

Druga rewolucja kubańska ma charakter znacznie radykalniejszy od pierwszej. — co przejawia się przedewszystkiem w udziale elementów komunistycznych.

Jak dotychczas rząd amerykański wstrzymuje się od wszelkiej interwencji zbrojnej za pomocą swej floty, której zamierza użyć dopiero w ostatecznym wypadku.

Prezydent Roosevelt wydał rozkaz, by oddział 1200 marynarzy został skoncentrowany w Quantico, w stanie Virginia w oczekiwaniu na dalsze rozkazy.

Oddział ten ma być gotowy do niezwłocznego udania się na Kubę, jeżeli tego będą wymagały okoliczności.

Pancernik „Missisipi" otrzymał rozkaz wyruszenia natychmiast na wody kubańskie.

„Missisipi", który wysłany został na wody kubańskie z 900 strzelcami morskimi na pokładzie uzbrojony jest w armaty dwunasto calowe. Krążownik „Indianopolis", uzbrojony w armaty ośmiocalowe i mający na pokładzie 600 strzelców, znajduje się obecnie w Annapolis. Prawdopodobne jest, iż wysłany on będzie również na Kubę.

New York, 7. 9.

Z Hawanny nadchodzą niepokojące wiadomości, dowodzące, iż rząd rewolucyjny przestaje panować nad sytuacją. W masach ludności wzrasta nastrój wrogi w stosunku do cudzoziemców. Dwu obywateli amerykańskich było zmuszonych do szukania schronienia na pokładzie parowca angielskiego. Dwie rafinerje cukru, będące własnością obywateli amerykańskich, zajął tłum zrewoltowany. Na czele władzy wykonawczej w prowincji Oriente stanął sierżant armji kubańskiej.

Grupy uzbrojonych studentów wpadły do rezydencji plk. Mendieta, b. burmistrza Hawany, poszukując ukrywających się przed tłumem zwolenników dawnego rządu. W mieszkaniach licznych wybitnych osobistości kubańskich dokonano rewizji.

Grupa robotników usiłowała uwięzić dyrektora jednego z przedsiębiorstw amerykańskich, któremu jednak udało się zbiedz na pokład parowca, stojącego w porcie Hawany. W Santa Clara dyrektor towarzystwa amerykańskiego „Hunter Hicks" uciekł przed wzburzonym tłumem na pokład handlowego statku angielskiego.

Rada rewolucyjna ogłosiła odezwę zapewniającą, iż porządek będzie utrzymany a dowództwo nad armją powróci do rąk mianowanych przez rząd zwierzchników.

W kołach politycznych liczą się z możliwością nowego przewrotu. Liczba niezadowolonych stale wzrasta. Nowe władze rewolucyjne usunęły z zajmowanych stanowisk licznych lekarzy, sędziów i urzędników.

Istnieje obawa, iż jen. Mendocal, b. prezydent Kuby przygotowuje się do dokonania jeszcze jednego zamachu stanu. Wśród znacznej części studentów, którzy w przewrocie odegrali wielką rolę, panuje nastrój nieprzychylny dla rządu rewolucyjnego, który siłą obalił Cespedesa Ortizą. Wśród żołnierzy panuje również wrzenie.

Siewcy jadowitych bakterji

Londyn, 7. 9.

Pisma angielskie wciąż demaskują przygotowania wojenne w Niemczech. Charaktery-styczny jest głos w tej sprawie dzisiejszego „Times'a", który zamieszcza artykuł swego berlińskiego korespondenta o wydanej przez politechnikę w Brunświku książce prof. Banse „Wehrwissenschaft". Pismo podkreśla, że autor jest jednym z profesorów, zamianowanych na katedry wiedzy wojskowej. Prasa niemiecka otrzymała instrukcje, aby o tych nominacjach nic nie pisać.

Wychodząc z założenia, że wojna jest nieodwołalna, prof Banse twierdzi, że umysłowość narodu niemieckiego musi być od dziecka przepojona ideologją wojny. Książka przeznaczona jest przedewszystkiem dla nauczycieli celem nauczania w szkołach.

Rozdział poświęcony sprawom propagandy wymienia trzy postulaty zasadnicze: 1. Wzmocnienie woli do wojny wśród własnej ludności, 2. osłabienie jej wśród ludności wrogiej i 3. wpływanie na ludność państw neutralnych w kierunku nieprzyjaznego ustosunkowania się względem wrogów niemieckiego narodu. Kraje przyjazne i neutralne winny być pokryte siecią niewidocznych wpływów.

Prof. Banse propaguje wojnę bakterjologiczną w krajach wojujących. Broń ta jest idealna dla narodu, który został rozbrojony i pozbawiony innych środków obrony. Acz-kolwiek Liga Narodów zabrania wojny bakterjologicznej, t. jednak, gdy wchodzi w grę sama egzystencja narodu, wszelkie środki mu-szą być dozwolone.

Opublikowanie tej oceny przez berlińskiego korespondenta „Times'a" wywołało w Londynie oburzenie przeciw Niemcom. Korespondent „Times'a" Norman Ebbutt został wybrany wczoraj na miejsce Mawrera, którego rząd hitlerowski zmusił do ustąpienia i wyjazdu z Niemiec, na stanowisko prezesa związku korespondentów zagranicznych w Berlinie.

Zgon Lorda Grey'a

Londyn 7 9

Dziś o godz. 6ej zrana, po prawie całotygodniowej agonji, zmarł lord Grey. W ciągu ostatnich trzech dni lord Grey był wciąż nieprzytomny i nie przyjmował już żadnych pokarmów.

Lord Grey liczył 71 lat.

Schodzi z nim do grobu jedna z najwybitniejszych i najbardziej typowych postaci angielskich z okresu przedwojennego.

Grey był w ciągu 11 lat, od 1905 do 1916 r. ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji w rządach liberalnych i jemu przypadł w udziale kierownictwo polityki zagranicznej w okresie, gdy Wielka Brytanja zdecydowała przystąpienie do wojny światowej.

Lord Grey był wielkim estetą. Polityką zagraniczną zajmował się raczej z amatorstwa.

Najbardziej ulubionym jego zajęciem było studjowanie życia ptaków.

W ostatnich dziesięciu latach lord Grey zupełnie usunął się od czynnego życia politycznego trawiony chorobą oczy. zajmując jedynie stanowisko honorowe w partji liberalnej ciesząc się do końca życia wielkim autorytetem w sprawach międzynarodowych. na których temat ostatnio kilka razy występował, zajmując stanowisko, potępiające Niemcy

Zmiany w rządzie

P. wicemin. skarbu, Różnowski został przeniesiony w stan nieczynny Ma być mianowany prezesem Izby Ubezpieczeń Społecznych.

Dyrektor depart admin MSZ p Wacław Jędrzejewicz brat premjera został mianowany wiceministrem skarbu

Szef inspekcji przedsiębiorstw w Ministerstwie Skarbu p. Henryk Feojar Rajchman został mianowany wiceministrem przemysłu i handlu

Trzęsienie ziemi w Małopolsce

Stanisławów, 7 9.

W dniu o[...]dajszym na terenie powiatu kossowskiego da się odczuć wstrząs ziemi który na szczęście nie był zbyt groźny i trwał kilka sekund Oprócz wywrócenia się kilku drzew, nie zanotowano większych szkód, wywołanych przez wstrząs. W ziemi wszakże powstały szczeliny. Ogólnie przypuszczają, że wstrząs spowodowany został wędrówką gazów podziemnych.

Wstrząsy dały się odczuć najbardziej na przedmieściach Kossowa, a mianowicie na Moskalówce i Pistyniu. Wstrząs, pomimo że nieznaczny, wywołał panikę wśród ludności, a na połoninach i pastwiskach, bydło poczęło uciekać.

Donoszą również z Kołomyi, że w nocy, z 4 na 5 odczuto w Kosmaczu i Jabłonowie, tuż za Kołomyją, lekkie wstrząsy, które trwały 1—2 sekund. Żadnych szkód nie zanotowano.

Miejscowa ludność przesądna, snuje z tego powodu rozmaite przepowiednie. M. in. mówi się, że wstrząsy te są zapowiedzią jakichś wielkich kataklizmów.

Wstrząsy podziemne na terenie Pokucia notowane są w roku bieżącym po raz trzeci. Pierwszy wstrząs odczuto w dniu 13 stycznia rb lecz był on bardzo słaby. Następny wstrząs miał miejsce w kilka dni potem, 18 stycznia i trwał 3—4 sekund.

INTERWENCJA STANOW ZJEDNOCZONYCH na Kubie

Londyn, 7. 9.

Wypadki na Kubie zajmują uwagę rządu Stanów Zjednoczonych, który nietylko posłał 8 statków wojennych i kilka tysięcy marynarzy do portów Kuby, ale odbywa również w sprawie rewolucji na Kubie poważne narady. Wczoraj wieczorem Roosevelt zawezwał do siebie ambasadorów brazylijskiego, argentyńskiego, chilijskiego i meksykańskiego i przy udziale sekretarza stanu Hulla odbył z nimi naradę, w toku której ustalił następujące trzy tezy: 1) Stany Zjednoczone pragną, aby co do wydarzeń na Kubie państwa łacińsko amerykańskie posiadały pełne i ciągłe informacje; 2) Stany Zjednoczone absolutnie nie mają zamiaru interwenjować i będą unikały wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do interwencji; 3) Polityka amerykańska wobec Kuby polega na pragnieniu, aby Kuba szybko uzyskała z własnego wyboru taki rząd, który byłby w stanie utrzymać porządek.

Miły dzieciaszek

„Z małej chmury duży deszcz" — można powiedzieć o fakcie, jaki się zdarzył w belgijskim miasteczku Malonne niedaleko Namur

Małą chmurką były wizerunki „najmłodszej pary małżeńskiej": 12-to letniej oblubienicy i 14-to letniego pana i władcy, podane przed niewielu dniami w pismach.

Trafiły one do rąk niedowarzonego młokosa sąsiedniej Belgji i wywarły piorunujący efekt:

— Skoro tak, to i ja się ożenię! — postanowił i uroczyście prosił o rękę koleżanki szkolnej, fafla z warkoczykiem. Rodzice dziewczynki wyśmiali zamiary matrymonjalne 14 to letniego sztubaka, a to tak ugodziło w ambicję niedoszłego żonkosia, że skradł ojcu stary zardzewiały karabin, pamiątkę z wielkiej wojny i postanowił odpłacić krwawą vendettą.

Podkradł się nocą pod okna domu ukochanej i wpakował do jadalni, gdy rodzice ukochonej siedzieli przy stole, pół tuzina kul. Strzały były celne, rannych zabrano do szpitala; młokos zabarykadował się teraz we własnym domu i stawiał skuteczny opór zastępowi policjantów — w ciągu niespełna godziny.

Dobrano się wreszcie do strychu—gdzie siedział, i wraz z dwoma żandarmami, których ciężko poranił, odwieziono go do szpitala więziennego.

A bohaterka krwawego dramatu nie może w żaden sposób zrozumieć, co było przyczyną wybryków miłego kolezki.

Świecący termometr

Termometry zwykłe, pomimo wszystkich swoich zalet, posiadają jedną wadę: często zdarza się, iż trudno odcyfrować wysokość temperatury. Cienki słupek rtęci nie odbija się dość wyraźnie od tła i oko nie może od należć cyfry i podziałek, przy której rtęć się zatrzymała. W Niemczech pewna fabryka termometrów zastosowała w tym celu miniaturowy emaljowany reflektor, osadzony w ten sposób, że światło, odbijające się odeń, padało na rtęć, a że reflektor zabarwiony jest na czerwono, przeto jego refleks świetlny zabarwia na czerwono słupek rtęci który wyrysowuje się widocznie i wyraźnie na tle podziałki

Średniowieczne metody

W pewnej księgarni w Łodzi chciałem kupić pewne dzieło techniczne. Oświadczono mi tam z wielką dumą i niemniejszą dozą pa trjotyzmu:

— Niemieckich książek wogóle nie trzymamy i sprowadzać nie będziemy.

W cukierni X — chciałem przeczytać ja kikolwiek dziennik z Niemiec, aby się dowie dzieć, co też nowego knują „nasi" najserdecz niejsi" z nad Szprewy. Tutaj oświadczył mi szanowny siwowłosy kelner:

— Już od 2-ch miesięcy nie trzymamy;

— Dziwie się, że wogóle pan może żądać jeszcze tych niemieckich szmat...

W pewnej miejscowości na G. Śląsku wśród radosnych okrzyków tłumu, spalono na rynku kukłę przedstawiającą Hitlera.

W pewnej knajpie na Przeździe pewien gorący patrjota polski wyrżnął kuflem w łeb dżentelmena, który ośmielił się rozmawiać po niemiecku, oblewając go przytem zimnem piwem.

Rozumiem — Niemiec jest dla nas odwiecznym wrogiem, rasowym wrogiem — i walka z nim, niestety, ciągnąć się będzie do tąd, dopóki z nas, albo z nich nie pozostaną tylko ogony.

Ale zdaje się każda walka powinna być przedewszystkiem rozumną i nie polegać li tylko na bezmyślnych odruchach i średniowiecznych pomysłach, które wprawdzie zyskują ogólny aplauz ulicznego motłochu, ale ani dla Polaków, ani dla ojczyzny, nie przyniosą nic dobrego.

Obrzucanie błotem Hitlera i obżygiwanie go stekiem najbrudniejszych wymysłów — tudzież przedstawianie, jako półgłówka i dziedzicznego matoła jest równie bezcelowe, jak i nierozumne.

Jest to, co gorzej robota niezmiernie szkodliwa z punktu widzenia narodowego, u czy bowiem lekceważyć sobie przeciwnika, który na to nie zasługuje i który bezwzględ nie jest najgroźniejszym niebezpieczeństwem dla Polski.

Historja lubi być czasami złośliwą i może dać nam bardzo, bardzo gorzką naućzkę.

Wejdźmy na chwilę w duszę niemiecką i zastanówmy się, czem jest dla niej Hitler?

Hitler głosi przedewszystkiem zasadę: — Niemcy dla Niemców. Czyż to jest takie głupie, lub złe dla nich?

Precz z wszelkiemi naleciałościami — a przedewszystkiem precz z najbardziej destrukcyjnym elementem rozkładowym, jakim są bezwzględnie Żydzi.

Głosi dalej zjednoczenie wszystkich ziem zamieszkałych przez Niemców, czy to jest Austrja, czy Szwajcarja czy inny Hinterland.

Zbroi Niemcy od stóp do głów, zdając sobie sprawę doskonale, że najuroczystszy traktat podpisany przez pół Europy i Ligę Narodów w dokładkę, jest stanowczo mniej wart od jednej szybkostrzelnej armaty..

To co Hitler głosi i robi dla Niemiec nie jest takie głupie i bezmyślne, jak to usiłuje przedstawić brukowa prasa codzienna, zależąca, jak wiadomo od Żydów, lub od tych którzy od nich zależą... Inna rzecz, że z racji głoszonych przez siebie haseł i programów — Hitler wcześniej czy później MUSI się rzucić na Polskę, ale to jeszcze nie jest poważną przyczyną dlaczego nie mielibyśmy czytać „Technische Rundschau", dlaczego nie mielibyśmy śledzić za postępami niemieckiej nauki, dlaczego nie mielibyśmy czytać niemieckich gazet i orjentować się, co oni tam robią, co oni tam myślą, do czego zmierzają.

Boć przecież stokroć lepiej, żebyśmy wiedzieli, co się dzieje poza naszemi zachodniemi rubieżami, niż gdybyśmy postawili chiński mur z tamtej strony, z za którego — pewnego pięknego poranku czy wieczora, wypłynie ciemna chmura samolotów, zaopatrzonych w tysiące kilogramów bomb gazowych, eksplodujących, lub z zarazą, które miasta nasze zamienią w cmentarzyska, a cały kraj w bezpłodną pustynię.

Każdemu narodowi, któremu się dobrze życzyć by należało tych reform i takiego człowieka, jakim jest Hitler — a zoologiczne formy walki z dobrze przemyślanym ruchem panniemieckim przez niego zapoczątkowanym tudzież lekceważenie przeciwnika, który wca le na to nie zasługuje, jest niedźwiedzią przysługą i dla naszego społeczeństwa i dla państwa.

Całe szczęście, że hitlerowcy, jako rodowici Niemcy, zachowują się w Europie jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany — co bez żadnej z naszej strony nakładu pracy, jedna nam przyjaciół i sympatyków.

Ale naogół ruch Hitlera dla Polski jest groźny i dlatego podkreślamy to, raz jeszcze wyraźnie, wszelkie ośmieszanie go, fałszywe przedstawianie jego walorów, powoduje niedocenianie niebezpieczeństwa i lekceważenie tego, czego w żadnej mierze lekceważyć nie podobna.

Wybijanie szyb darcie gazet biednym ulicznym sprzedawcom — nie zamknie ust prasie niemieckiej, a spalenie kukły Hitlera — nie usunie groźnej lawiny germańskiej wiszącej nad Rzecząpospolitą.

Trudno, wiecznie jako ten przysłowiowy struś, chować głowę w piasek, a ironicznie uśmiechniętą twarz, wystawiać na przygotowującego się do napadu Michałka... AS

Charakterystyczne zajścia w powiecie Stopnickim

Urzędowa PAT. donosi:

„Na dzień 3 bm. powiatowy zarząd stronnictwa ludowego na pow. stopnicki (woj. kieleckie) usiłował zorganizować w Piaskach Wielkich pod pretekstem urządzenia dożynek ludowych zgromadzenie polityczne pod gołem niebem. Ponieważ władze administracyjne nie wydały uprzednio zezwolenia na urządzenie tej imprezy, zgromadzenie jako nielegalne zostało rozwiązane, a uczestników jego wezwano do rozejścia się.

Podburzona przez agitatorów oraz posła Araszkiewicza część zebranych zaczęła wznosić okrzyki antyrządowe oraz nawoływać do nierozchodzenia się, wobec czego znajdująca się na miejscu policja przystąpiła do oczyszczenia placu.

W czasie tej akcji policja zaatakowana została kamieniami wobec czego zmuszona była oddać w górę strzały ostrzegawcze po których tłum rozproszył się. Z pośród uczestników zajścia nikt żadnych obrażeń nie odniósł natomiast kilku policjantów, a wśród nich komendant powiatowy policji państwowej w Stopnicy, poturbowani zostali dotkliwie kamieniami. Kilku bardziej czynnych awanturników i podżegaczy aresztowano, po czem spokój został w pełni przywrócony"

MARSZ. PIŁSUDZKI W ZALESZCZYKACH

Pisma lwowskie donoszą iż w przejeździe do Zaleszczyk marszałek Piłsudski był na dworcu kolejowym we Lwowie powitany przez wojewodę Belinę-Prażmowskiego i dowódcę okręgu korpusu gen. Popowicza.

W podróży towarzyszyli ministrowi spraw wojskowych ppłk. Glabisz z Gen Insp. Sił Zbrojnych, ppłk. Busler, adjutant osobisty kpt. Lepecki oraz płk lek dr Wroczyński z małżonką. Marszałek Piłsudski świetnie się czuł i w czasie rozmowy z dygnitarzami lwowskimi sypał anegdotami jak z rękawa.

W Zaleszczykach powitał marsz. Piłsudskiego na dworcu wojewoda tarnopolski p. Moszyński, któremu towarzyszył naczelnik wydziału bezpieczeństwa p. Zyborski.

Korespondent nasz donosi z Zaleszczyk że w willi w której zamieszkał marszałek Piłsudski przeprowadzono generalny remont. Z pięciu pokoi zrobiono trzy, ściany zaś obito kilimami miejscowej roboty huculskiej. Elektrownia pracowała trzy dni nad oświetleniem willi oraz parku stanowiącego własność barona Tornaua z Zaleszczyk. Generalicja i wyżsi oficerowie zamieszkali w oficerskich domach wypoczynkowych i przyległych pensjonatach

Łagodny kurs na wsi

Z różnych stron kraju napływają wiadomości, że władze administracyjne i podatkowe zmieniły sposób postępowania wobec ludności wiejskiej.

Egzekutorzy podatkowi rzadziej pojawiają się na wsiach tak, że rolnicy którzy znaleźli się pod ciężarem niezmiernie niskich cen zboża, odetchnęli trochę.

Pozatem starostowie chętniej udzielają zezwoleń na odbywanie wieców, obchodów i zgromadzeń. Na wielu wiecach i zebraniach niema policji. Zgromadzenia te odbywają się w spokoju.

Władze administracyjne są przekonane, że ten nowy kurs przyczyni się w durzej mierze do uspokojenia umysłów w kraju, a szczególnie wśród ludności robotniczej która odczuwa potrzebę zgromadzeń, aby na nich omówić swoje ciężkie położenie gospodarcze.

Amerykańskie stosunki w Polsce

Porwanie 5-letniej dziewczynki

Niedaleko Czerwińska, w majątku Wólka Przybojewska, własność profesora Okolskiego, niewykryci dotychczas rabusie dokonali zuchwałego napadu na siostrzenicę profesora, panią Przedpełską i jej dzieci, przyczem uprowadzili w niewiadomym kierunku 5 letnią jej córkę, Zosię.

Przebieg porwania był następujący: przed kilku dniami p. Przedpełska wraz z dwojgiem dzieci, 8 letnim Jędrusiem i 5 letnią Zosią, odwiedziła swojego wuja, prof. Okolskiego w jego majątku. Onegdaj korzystając z pogody p. Przedpełska wraz z dziećmi wyszła na spacer. Gdy oddaliła się o kilkaset metrów od folwarku, w pewnej chwili z zarośli wypadło dwóch rabusiów z rewolwerami w rękach, wołając: „Ręce do góry". Przerażona matka wraz z dziećmi zaczęła uciekać. Rabusie puścili się w pogoń za niemi, stale grożąc, że będą strzelać.

Nagle dziewczynka potknęła się upadła. Matka podbiegła do niej, chwyciła dziewczynkę na ręce i zaczęła biec jaknajszybciej w stronę folwarku. Kiedy dzieliło ją od zabudowań kilkadziesiąt metrów, opadła z sił i zemdlała. Korzystając z tego rabusie porwali 5 letnią Zosię Przedpełską i żniknęli w zaroślach.

Po dłuższej chwili dopiero, kiedy pani Przedpełska ocknęła się, zaczęła alarmować służbę folwarczną, puszczono się w pościg za rabusiami.

Początkowo przypuszczano, że porwania dokonali cyganie, jednak świeże ślady samochodowe każą przypuszczać, że dziecko zostało porwane do samochodu, który udał się w stronę Warszawy.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo. Rozpacz matki i rodziny nie ma granic.

Nieboszczyk który nie umarł

Ponura zagadka szpitala lwowskiego

Do lwowskiego szpitala powszechnego przywieziono przed kilku dniami chorego mężczyznę, legitymującego sie papierami na nazwisko Jana Skibińskiego, zamieszk. przy ulicy Badeńskich 7.

Mimo troskliwej opieki lekarzy, chorego nie udało się utrzymać przy życiu i onegdaj rano zmarł.

Wobec tego zarząd szpitala zawiadomił o tem rodzinę, domagając się zarazem pókrycia kosztów leczenia, o r a z odebrania zwłok.

Jakież było zdziwienie lekarzy szpitalnych, gdy w odpowiedzi na to zjawił się w kancelarji szpitala jegomość, który oświadczył że on właśnie jest owym zamieszkałym przy ul. Badeńskich 7 mistrzem stolarskim, Janem Skibińskim, że czuje się najzdrowszym w świecie, w szpitalu nigdy nie przebywał i — nie umarł, ani tak rychło umierać nie myśli. Na poparcie swego dowdzenia rzekomy „nieboszczyk" przedstawił wszystkie dokumenty osobiste.

Zarząd szpitala powszechnego znalazł się w nielada kłopocie. Tu żyw i zdrów człowiek—a w kostnicy szpitalnej nieboszczyk tego samego nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania.

Celem rozwiązania tej zagadki, — zwrócono się do policji. Skrupulatne jednak dochodzenie nie zdołało dotąd wyświetlić tajemnicy zmarłego osobnika. Policja przypuszcza tylko iż rodzina owego nieznanego nieboszczyka chcąc uchylić się od ponoszenia kosztów leczenia szpitalnego, zaopatrzyła ciużko chore go w sfałszowane papiery, opiewające na nazwisko Jana Skibińskiego. Są to jednak tylko domysły.

Faktem zaś jest, że tajemniczy nieboszczyk, o którego ciało nikt się nie dopomina oczekuje w kostnicy szpitalnej na pogrzeb, którego nie można zarządzić wobec niejasności. Gdyby bowiem zmarłego pochowano pod podanem przez niego nazwiskiem Jana Skińskiego, wówczas nieszczęsny mistrz stolarski z ulicy Badenich — przestałby urzędowo istnieć na tym padole, poprostu wykreślony z listy żyjących. A to ten przystać bynajmniej nie myśli i domaga się stanowczo „utrzymania go przy życiu" w imię licznych trosk jakie to życie doczesne niesie.

Niezwykła ta sprawa budzi w mieście zrozumiałą sensację i mistrz Skibiński jest przedmiotem powszechnego zainteresowania

NOWOŻENCY W HOLLYWOOD

Ona: Więc to jest twoje mieszkanie. Bardzo mi się podoba. Tylko jest mi coś dziwnie znajome. Czy też przypadkiem nie byłam już kiedyś twoją żoną?

78) C. DOYLE

Ponura firma

— A więc wysyłamy odpowiedź z podziękowaniem.

* * *

W trzy dni później obydwaj przyjaciele w nienagannych, balowych ubraniach, w błyszczących cylindrach i w atłasem podszytych narzutkach wyszli po długich przygotowaniach z domu, aby udać się na zabawę taneczną, urządzoną przez panią Scully. Przed domem jej stał już długi rząd dorożek, z okien domu błyszczały światła, a na ulicę dochodziły dźwięki tanecznej muzyki.

Major szedł obok swojego towarzysza, głęboko zamyślony. Od czasu, gdy złożył pierwszą wizytę swej sąsiadce, miał już niejednokrotnie sposobność wyświadczenia jej drobnych przysług i grzeczności. Po każdem widzeniu się z nią pozostawał pod coraz większym urokiem pięknej wdowy, i to go tylko gnębiło że nie wiedział, czy jego uczucia są zrozumiane i odwzajemnione. Obecne zaproszenie zdawało się być pomyślną wróżbą dla dzielnego weterana.

— Najwyższy czas, abyśmy już weszli— zawołał Korab, gdy stanęli przed bramą domu.

„Najwyższy czas — kończył swe rozmyślania stary Irlandczyk — aby się dzisiaj rozstrzygnęły moje losy".

ROZDZIAŁ XXIX

W historii pensjonatu, w którym pani Scully odnajmowała swe pokoje, nie zanotowano dotąd jeszcze tak wielkich przygotowań, jakie poczyniono tam ostatnio z inicjatywy gospodyni zabawy dla przyjęcia wszystkich zaproszonych przez nią gości. Wszyscy mieszkańcy pensjonatu otrzymali na ten wieczór zaproszenia, a właścicielka domu, pani Morrison, odstąpiła chętnie wszystkie niewynajęte w pensionacie pokoje do dyspozycji pani Scully. Urządzono w nich toalety dla pań, palarnie dla panów, salony do gry w wista dla nie tańczących oraz miejsca wypoczynkowe dla zmęczonych tańcami i zabawą. Wielki wspólny salon przeznaczono na salę taneczną, a w salonie prywatnym pani Scully urządzono jadalnię. Wszystkie pokoje ozdobiono kwiatami i oświetlono rzęsiście niezliczoną ilością żarówek. Przy drzwiach salonu stała pani Scully i witała przybywających gości. Miała na sobie czarną jedwabną suknię, skromną, lecz nadzwyczaj elegancką, która znakomicie podnosiła jej urodę i uwydatniała jej wrodzoną pańskość.

Tak myślał major, wchodząc do salonu i całując z galanterją jej rękę na powitanie.

— Pozwoli sobie pani przedstawić mego przyjaciela, pana Korabia, który jest synem tak sympatycznego dla nas narodu polskiego.

Pani Scully powitała go z czarującym uśmiechem, który odrazu znalazł drogę do jego czułego, słowiańskiego serca.

— Pani Morrison przedstawi panów damom — rzekła, przedstawiwszy obu przyjaciół gospodyni pensjonatu, — Liczę na to że wypełnicie, panowie, jak najprędzej wszystkie wolne jeszcze kornety.„ Nie, pannie majorze, bardzo dziękuję, narazie nie mogę jeszcze tańczyć, bo muszę przyjmować gości.

Porwani po chwili ogólnym wirem zabawy, dwaj przyjaciele ochoczo tańczyli kadryla, przeplatanego gawotem, polką, lancierem i walcem, walcem bez końca. Po dobrej godzinie dopiero udało się majorowi zbliżyć do pani Scully i poprosić ją do rozpoczynającego sie właśnie kotyljona. Był niezłym dansérem i prowadził ją lekko i spokojnie w takt walca, nie mogąc przytem opanować uczucia dumy na widok jawnej zazdrości pewnych podstarzałych dżentelmenów, usiłujących daremnie odbić mu zgrabną danserkę. Stanowili razem przystojną i dobraną parę, i oboje czuli, że jest im dziwnie dobrze ze sobą.

W czasie kolacji major skorzystał z bliskiego sąsiedztwa jakiegoś młodego oficera, aby zapytać go na głos, czy znał generała Scully. Otrzymawszy, oczywiście, przeczącą odpowiedź, zaczął wysławiać czyny i charakter znakomitego „dowódcy i towarzysza broni", dodając przytem, że był on wujem gospodyni domu. Po tym udanym manewrze opowiadał jeszcze przygody ze swego życia, bawiąc znakomicie biesiadników plastyką i barwą swych opowieści.

Gdy po kolacji dźwięki muzyki na nowo rozbrzmiewać zaczynały, pary taneczne udały się zpowrotem do wielkiego salonu, a gracze — do swych kart i stolików. Przy stole w jadalni pozostała tylko pani Scully i towarzyszący jej nieodstępnie major.

— Czy sie jest panu tutaj za gorąco? — zapytała go, wstając od stołu.

— Istotnie, jest tu trochę duszno — przyznał szczerze major.

— To może przejdzie pan do sąsiedniego pokoju, gdzie jest nieco chłodniej.

— Pójdę, jeżeli pani łaskawie dotrzyma mi towarzystwa.

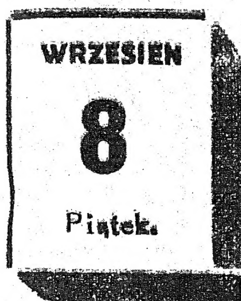
— Niestety, jestem tu gospodynią i muszę bawić gości

— Niema tu przecież nikogo, ktoby pani musiała się zająć — nastawał wytrwale major.

— No tak — odrzekła z wahaniem — lecz w każdym razie nie mogę się z towarzystwa wycofywać

— Pani jest zmęczona i powinna trochę odpocząć. C.d.n.

Kronika


WRZESIEN
8
Piątek.

KALENDARZYK

Narodzenie N M P.

Wypadek samochodowy

(a) Przy zbiegu ulicy Dąbrowskiej i Rzgowskiej najechana została przez samochód przechodząca przez jezdnię 64-letnia Anna Bałoga, zamieszkała przy ul. Leśnej 12.

Bałoga doznała ogólnych zewnętrznych uszkodzeń ciała. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył ranną i w stanie osłabionym przewiózł do domu.

Szofera Antoniego Komorowskiego policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Wypadek przy pracy

(a) W fabryce Witońskiego, przy ulicy Leszno 10, w dniu wczorajszym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik Wilhelm Hochfeior, zamieszkały przy ulicy Łąkowej 73 w Rudzie Pabjanickiej.

Hochfeier wskutek nieuwagi pochwycony został przez tryby maszyny i doznał złamania prawej ręki oraz licznych uszkodzeń.

Przybyły lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala.

Zamach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Sokolej 11 popełnił samobójstwo Jan Wasiak który w celach samobójczych zażył większą dozę sublimatu.

Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł desperata do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia

Nieudany występ złodziejski.

(a) Kupiec Józef Tomczyk z Poznania przybył do Łodzi dla załatwienia sprawunków. Gdy z paczką w ilości kilkudziesięciu sztuk swetrów szedł ulicą Zachodnią i odpoczywając postawił paczkę na chodniku nieznany jakiś osobnik skradł paczkę i rzucił się do ucieczki.

W pościgu złodzieja ujęto. Okazał się nim Jan Pozner bez stałego miejsca zamieszkania notoryczny złodziej wielokrotnie karany.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Kradzież w kinie „Corso"

(a) W kinie „Corso" przy ul Zielonej 2 nieznany sprawca wyciągnął Rejnholdowi Broszowi Sienkiewicza 65 papierośnicę złotą wartości 120 zł

Tania Jadłodajnia A. K. „Caritas" dla pracowników umysłowych.

Komitet doraźnej pomocy Akcji Katolickiej „Caritas" w dniu 1 października b r. po krótkiej przerwie wakacyjnej wznawia wydawanie obiadów dla pracowników umysłowych Tania jadłodajnia mieścić się będzie nadal w pięknych lokalach przy ul. Narutowicza Nr 31 (dom frontowy I piętro).

Pracownicy umysłowi, pragnący korzystać z obiadów zechcą składać podania do Zarządu Taniej Kuchni A. K. „Caritas" Narutowicza 31 do dnia 15 września w godzinach od 12—13 i pół

Wypadki przy pracy

(a) W firmie „Wyzoka" przy ulicy Wysokiej 22 zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padła robotnica Stanisława Ziółkowska, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 54.

Ziółkowska wskutek własnej nieostrożności uderzona została odłamkiem żelaza w twarz, doznając pęknięcia kości nosowej oraz okaleczenia twarzy pod okiem.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył ranną i w stanie osłabionym przewiózł do lecznicy.

Drugi wypadek miał miejsce w fabryce Kellera przy ulicy Południowej 80. Zatrudniona tamże robotnica Józefa Urbaniak, zamieszkała przy ulicy Miodowej 25, przez nieuwagę została przyciśnięta przez ruchomą część maszyny przędzalniczej i doznała złamania prawej nogi.

Wezwany lekarz opatrzył ranną i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala.

Na stacji towarowej Łódź—Kaliska uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik 32letni Kazimierz Ignasiak, zamieszkały przy ulicy Orkiszowej 7.

Ignasiak, zajęty przy przeładowaniu drzewa, wskutek nieostrożności przygnieciona został walącemi się belkami i doznał złamania obu nóg.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Oryginalna zemsta wierzyciela

Oby takich więcej

(a) We wsi Milejów, powiatu Piotrkowskiego miało miejsce oryginalne samobójstwo

Mieszkaniec wspomnianej wsi 65 letni Konstanty Dąbek pożyczył swemu sąsiadowi Stanisławowi Górskiemu przed kilku miesiącami jeszcze 100 zł.

Górski nie kwapił się z oddaniem długu jako też nie płacił procentów, jakie ustalił w porozumieniu z Dąbkiem przy pożyczaniu.

Na tem tle dochodziło do częstych awantur, przyczem Dąbek zagroził Górskiemu że zemści się.

W dniu wczorajszym w czasie nieobecności Górskiego, do jego mieszkania przybył Dąbek. Żonie Górskiego przybyły oświadczył, iż zaczeka na powrót gospodarza, z którym rzekomo umówił się. Górska zajęta pracą nie zwracała uwagi na Dąbka ten zaś zamknął się w pokoju.

Gdy po powrocie Górski zamierzał wejść do pokoju, drzwi były zatarasowane. Pod naporem otworzyły się i wówczas oczom zdumionego dłużnika ukazał się wiszący na klamce drzwi trup wierzyciela.

Dąbek dotrzymał przyrzeczenia i zemścił się na swym dłużniku w ten sposób, iż powiesił się w jego mieszkaniu.

WALKA Z KRAJOWYM PRZEMYSŁEM

(a) Henryk Brauman z zawodu fotograf zamieszkały w Zgierzu oraz przyjaciel jego Kalman Tokarski, z zawodu mechanik zamieszkały również w Zgierzu, pozostając bez pracy po wspólnej naradzie postanowili zająć się fabrykowaniem banknotów według nowoczesnych sposobów a mianowicie przez kopjowanie.

W tym celu skonstruowali odnośne aparaty, prasy, zaopatrzyli się w potrzebne chemikalja i w rezultacie przystąpili do kopjowania banknotów w mieszkaniu Braumana.

Dnia 5 sierpnia roku bieżącego w chwili gdy prace dobiegały końca i z pod prasy wyszły pierwsze udatniejsze kopje banknotów do mieszkania wkroczyła policja która w drodze poufnego wywiadu ustaliła czem się zajmują Brauman i Tokarski w swym laboratorjum.

Znalezione prasy i chemikalja skonfiskowano, obu zaś specjalistów od kopjowania zamknięto w areszcie.

W dniu wczorajszym stanęli oni przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po naradzie wydany został wyrok na mocy którego skazani zostali 32 letni Henryk Brauman i 36-letni Kalman Tokarski każdy na dwa lata więzienia

ZNAMIENNE ORZECZENIE SĄDU APELACYJNEGO

Sąd Apel. w Warszawie zniósł decyzję, która ma zasadnicze znaczenie dla osób, mających sporne rachunki z firmami niemieckiemi.

Berlińska firma chemikalji „Priem", miała spór z warszawską firmą Kamberg o 4.000 zł. Firma niemiecka wystąpiła za pośrednictwem adwokata do Sądu Okr. w Warszawie, który przyznał firmie niemieckiej należność z tytułu protestowanych weksli i innych rachunków, wydając rygor natychmiastowej wykonalności wyroku. Pełnomocnik pozwanej firmy warszawskiej wystąpił do Sądu Apelacyjnego z zażaleniem o uchylenie rygoru natychmiastowej wykonalności wyroku. Obrońca powoływał się na to, że w razie zmiany tego wyroku i oddalenia powództwa firmy niemieckiej, wyrok Sądu Apelacyjnego byłby tylko iluzoryczny, gdyż firma powodowa jest niemiecką, żadnego w Polsce majątku nie ma i gdyby chodziło o zwrot egzekwowanych obecnie pieniędzy, to o wykonaniu wyroku sądu polskiego w Niemczech, czy uzyskania wyroku w sądzie niemieckim, mowy niema przy znanem skorumpowaniu sądów niemieckich i pracy sądów niemieckich pod terorem bojówek hitlerowskich.

Sąd Apelacyjny wziął całkowicie pod uwagę te wywody i nakazał wstrzymać rygor wykonalności, polecając niewypłacenie firmie niemieckiej sumy wyegzekwowanej do czasu całkowitego rozstrzygnięcia sprawy.

Opłata za pocztówki

(a) Dyrekcja Poczty otrzymała wyjaśnienie w kwestji opłat za pocztówki (widokówki) zawierające w teksie nie więcej na 5 wyrazów, naprzykład z życzeniami.

Opłata od tego rodzaju pocztówek wynosi nie 10 gr. jak to niejednokrotnie dotychczas pobierano lecz 5 gr. i to wyłącznie w obrocie krajowym.

SKUTKI OTRZYMYWANIA NAKAZÓW SKARB.

(a) Za niecodzienne przestępstwo odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Łodzi szewc Zygmunt Stańczyk zamieszkały w Konstantynowie, oraz posiadający tamże zakład szewski.

Dnia 27 sierpnia 1933 r. do Stańczyka przybył woźny urzędu skarbowego i doręczył za pokwitowaniem nakaz płatnicy za podatek.

Stańczyk pokwitował przyjęcie nakazu, lecz gdy następnie zoczył sumę podatku, jaka wymierzona mu została zdenerwował się.

W przystepie gniewu podarł nakaz na drobne kawałki papieru do kieszeni i następnie wypchnął za drzwi.

Poszkodowany za pośrednictwem swej władzy zaskarżył krewkiego szewca.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi skazał Zygmunta Stańczyka na 6 miesięcy więzienia.

— oOo —

Fałszywe dwuzłotówki

(a) Ostatnio na rynkach i targowiskach łódzkich, szczególnie zaś na przedmieściach pojawiły się w większej ilości fałszywe dwuzłotówki srebrne.

Falsyfikaty trudne są do rozpoznania, albowiem wykonane są z metalu upodabniającego się pod względem dźwięku do srebra, doskonale posrebrzone, tak że zachodzi oba wa większego ich rozpowszechnienia.

Niedokładnościami w wykonaniu falsyfikatów, które odróżniają je od oryginalnych są nierówne kanty i zalane w niektórych miejscach karby na brzegach, tudzież napis na stronie z godłem państwowym „Rzeczpospolita Polska" wykonany jest niedokładnie a brzegi liter są bardziej zaokrąglone wskutek srebrzenia, gdy natomiast u autentycznych brzegi są całkowicie ostre.

Władze śledcze zarządziły energiczne obserwacje, celem wykrycia kolporterów i fałszerzy.

— oOo —

Nowe uprawnienia

dla Prezesów Izb Skarbowych

(a) Na mocy okólnika Ministerstwa Skarbu Prezesowie Izb Skarbowych otrzymali nowe uprawnienia które dotychczas wyłącznie przysługiwały Ministerstwu Skarbu.

Tak więc Prezes Izby Skarbowej będzie mieć prawo ograniczenia poboru podatku dochodowego do kwoty zareklamowanej przez płatnika, uchylenie orzeczeń komisji odwoławczej, jeśli podniesione zostaną zarzuty natury formalnej lub materjalnej do Naj. Tryb Admin. prawo darowania skutków przekroczenia terminu ostatecznego do wniesienia odwołania po 30 dniowym okresie i odroczenia tego terminu na wskazany okres.

Zarządzenie to spowodowane zostało zwiększeniem reklamacyj na wymiar podatku dochodowego przez komisje szacunkowe i urzędy skarbowe, częstokroć zpominięciem rzeczywistych obrotów i dochodów podatnika.

— oOo —

Wojna w której przez rok

zginęło 20 żołnierzy

Wojna między Kolumbją a Peru trwała rok, a w rezultacie na froncie wojennym padło około 20 zabitych i 30 rannych. W wojnie tej brało udział po stronie Kolombji sporo cudzoziemców, gdyż republika ta posiadała minimalną tylko liczbę fachowców wojskowych.

W oryginalny — jak na europejskie stosunki sposób — odbywał się werbunek oficerów różnych rodzajów broni. Opowiada o tem ciekawe rzeczy jeden z kombatantów, — były oficer wojennej floty rosyjskiej który jako emigrant polityczny do tego czasu wykonywał w Paryżu zawód szofera.

Pewnego pięknego wieczoru — opowiada o swojej epopei porucznik R. — wzywają go do telefonu. Kolega po fachu, również Rosjanin, pyta go, czy chce natychmiast jechać do Kolumbji.

— Po co? W jakim celu?

— Wojna przeciw Peru! — brzmi odpowiedź.

Okazało się, że poseł republiki Kolumbji zwrócił się do admirała K. z zapytaniem, czy nie może mu polecić jako instruktorów marynarki byłych oficerów rosyjskich.

W Anglji i we Francji nabyła Kolumbja kilka okrętów wojennych, ale — niestety — niema komu objąć komendy nad nimi. W Kolumbji nikt się nie zna na tem rzemiośle. — Admirał K. zgodził się zawiadomić o tej propozycji byłych oficerów marynarki rosyjskiej, przebywających w Paryżu.

W ten sposób porucznik R. z poniedziałku na wtorek został oficerem nowo narodzonej floty kolumbijskiej.

Rząd w Kolumbii nie żałował zresztą pieniędzy: koszta podróży tam i z powrotem całkowite utrzymanie, ekwipunek i 250 dolarów miesięcznie.

W pociągu dążącym do Marsylji, w przedziale drugiej klasy znalazło się 6 byłych oficerów marynarki: 2 szoferów taksówek, 2 ekspedjenci sklepowi, impresarjo, agent handlowy. Wszyscy rosjanie.

W Marsylji czekała na oficerów eskadra kolumbijska 2 stare kanonierki niemieckie, sfatygowany parowiec pasażerski, przerobiony przez anglików na krążownik pomocniczy. — Kanonierki po 600 ton każda, na krążowniku 4 armaty.

Do wysp Kanaryjskich flota płynęła o własnych siłach, stamtąd zaś holował przez ocean „pancerniki" kulumbijskie 500 tonowy parowiec niemiecki.

Fantastyczna podróż przez Atlantyk zakończyła się szczęśliwie, dzięki sprzyjającej pogodzie.

Od ujścia rzeki Para — 200 kilometrów w górę, płynęły okręty o własnych już siłach aż do przystani Bellande Para. Tutaj załoga zeszła na ląd.

Miasto jak je opisuje porucznik R., — wspaniale zabudowane, prosperity z dawnych dobrych czasów, kiedy Kolumbja eksportowała kauczuk. Taniość nadzwyczajna. Pokój w hotelu z całodziennym utrzymaniem — 14 franków dziennie.

Bellam de Para liczy 250 tysięcy mieszkańców których olbrzymia większość, zdaje się nic nie robi.

Wszystkie rodzaje rzemiosł i przedsiębiorstwa znajdują się w rękach cudzoziemców: Japończyków, Amerykanów i t. d.

Dwa tygodnie stała „flota" w porcie, — gdyż z braku mechaników na okrętach nie można było naprawić elektrycznych maszyn. Załoga tubylcza składała się z fantastycznej zbieraniny.

Kapitan krążownika, były sekretarz banku, znał się na swoim nowym fachu — jak szewc na astronomji. — Cały personel był w tym samym guście. Cudem poprostu udało się po dwóch tygodniach wysiłków doprowadzić okręty do takiego stanu, iż można było nareszcie wyruszyć w drogę.

Tego dnia gdy nastąpił nareszcie odjazd pół miasta zebrało się na przystani. Żegnano wojaków wesoło, jak gdyby chodziło o wycieczkę turystyczną. Pożegnania i życzenia nosiły ten sam charakter.

— Niema się czego bać, Peruwieńczycy to dobre chłopy! Przyjeżdżają tu często, piją kawę... Najgorzej będzie z moskitami i fra wającemi pluskwami.

Przewidywania zacnych mieszkańców okazały się słuszne: na okrętach nie było ani jednego rannego, peruwiańczycy strzelali równie celnie, jak kanonierzy kolumbijscy, za to moskity i pluskwy — szerzyły spustoszenia w szeregach załogi.

Obie walczące strony strzelały do siebie tylko w wolnych chwilach od smarowania olejkami spuchniętych po ukąszeniach moskitów miejsc.

W ten sposób wojowano z powodzeniem cały rok, aż do uroczystej chwili zawarcia pokoju. —

Pożar w remizie tramwajowej

(a) W remizie tramwajów miejskich przy ul. Tramwajowej 6 wybuchł pożar w warsztatach mechanicznych. Na ratunek wezwano II i III oddziały straży ogniowej, jednakże pożar w zarodku ugaszono niedopuszczając do dalszego rozszerzenia się.

Straty spowodowane przez pożar nieznaczne. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Z głodu

(a) Na placu Leonhardta zasłabł z wycieńczenia 40 letni bezrobotny i bezdomny Józef Kulawczyński.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia udzielił choremu pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala zapasowego.

Masowy napad rabunkowy na pociąg

(a) W dniu wczorajszym na szlaku kolejowym między stacjami Łódź Fabryczna, a Widzewe, tuż po wyruszeniu pociągu towarowego Nr. 3397 z Łodzi, zakradli się na wagony załadowane węglem złodzieje w liczbie około 10 osób. Mimo ostrzeżeń straży kolejowej rabusie przybrali groźną postawę i zrabowali kilkanaście korcy węgla, który zrzucili na ziemię.

Gdy straż zagroziła użyciem broni, rabusie się opuścili wagony i korzystając z ciemności nocnych zbiegli wraz ze zrabowanym węglem.

Powiadomiona o zuchwałym występie rabusiów policja zarządziła energiczne poszukiwania.

Złodziejski pech

(a) Na szosie między Pabjanicami i Łodzią, na samochód transportowy zdążający z Poznania zakradł się jakiś osobnik i usiłował zrabować sztukę towaru.

W chwili gdy zamierzał zeskoczyć z towarem, zauważył go pomocnik szofera Aron Tokarski i wezwał szofera by zatrzymał maszynę.

Rabuś w obawie przed ujęciem zeskoczył tak fatalnie, że upadł na jezdnię i złamał nogę oraz doznał licznych okaleczeń głowy i twarzy.

Rannym okazał się 27 letni Stefan Rakowski, bez stałego miejsca zamieszkania, umieszczono go w szpitalu w Pabjanicach. Policja wdrożyła dochodzenie przeciw Rakowskiemu.

Człowiek, który stworzył reklamę filmową

Harry Reichenbach urodził się 50 lat temu w małem miasteczku Frostburg w Marylandzie. Ojciec jego był szynkarzem z zawodu. Człowiek ten, któremu prasa amerykańska poświęca dziś, po zgonie jego, niezliczoną ilość artykułów, za życia był mało znany i tylko niewielkie kółko wtajemniczonych wiedziało kim jest Harry Reichenbach na czem polega jego sława i potęga. Harry był najznakomitszym „press-agent'em" w Stanach Zjednoczonych, a działalność jego rozciąga się na cały świat ateliers filmowych. Jemu to zawdzięcza filmowa reklama amerykańska swoje powstanie i rozwój, on też był twórcą i ojcem chrzestnym wszystkich gwiazd filmowych, on je wynajdywał lansował, reklamował.

Początki karjery Reichenbacha były tak skromne jak szynczek ojcowski, w którym spędził pierwsze lata dzieciństwa. Jak wielu z amerykańskich „big men'ów" zaczął wcześnie zarobkować jako sprzedawca gazet na małych stacyjkach kolejowych. Później przerzucił się do handlu sandwichami.

Wyrósłszy z lat dziecinnych, już jako dorastający młodzieniec, zadebjutował Harry w dziwacznej nieco roli swata zawodowego w swojem rodzinnem miasteczku Ale i to mu się wkrótce sprzykszyło, zapragnął wędrówki po świecie. Przyłączył się więc do trupy wędrownego cyrku „Big-Billa", gdzie bliższe węzły uczuciowe związały go z piękną Mary, uprawiającą kunszt wróżenia z kart.

Tu dopiero znalazł Harry właściwe pole dla swego talentu, szefa reklamy prasowej, Zarobiwszy trochę pieniędzy, znalazł się Harry pewnego pięknego dnia w Buenos Aires. Tu też po raz pierwszy dokonał jednego ze swoich głośnych na całą Amerykę wyczynów reklamowych, Zatelegrafował mianowicie z Rio de Janeiro, iż przyjeżdża osobiście do Buenos Aires w Towarzystwie Sary Bernhardt, jako jej impresarjo. Dnia tego przystań w Buenos Aires udekorowano flagami francuskiemi, zawiły się władze portowe, delegaci kolonji francuskiej a wreszcie i konsul francuski we własnej osobie, by powitać słynną rodaczkę. „Omyłka" wyjaśniła się natychmiast. Harry przyjechał z filmem, przedstawiającym Sarę Bernhardt. Film wyświetlony został jeszcze tegoż wieczora w jednem z największych kin stolicy Argentyny i wkrótce obiegł całą Amerykę Południową.

Tak pracował Reichenbach, takie były jego metody reklamy. Cały szereg dawniejszych gwiazd i gwiazdorów zajaśniało na horyzoncie tylko dzięki jego pomysłowym trickom reklamowym. Wśród sław, które on lansował znajdowały się: Gloria Swanson, Barbara La Mar, Rudolf Valentino etc.

Jednym z najgłośniejszych wyczynów było uratowanie filmu „Tarzan wśród małp". Film nie poszedł. Zwrócono się do Harry'ego o pomoc, Harry lansował w prasie nowojorskiej wiadomość, iż orangutan przebrany we frak wywołał awanturę w hotelu Knickerbocker; wezwano policję, spisano protokuł, dwunastu policjantów sprowadziło orangutana na policję itd. W ten sposób został przygotowany grunt dla reklamowania filmu z Tarzanem. I film tym razem poszedł.

Zadowolony ze swego sukcesu Harry lansował nowy film z Tarzanem: „Tarzan pogromca lwów". Dnia 25 maja 1920 r. zajechał do hotelu Belleclaire w New-Jorku pianista, który kazał wnieść do zajętego przez siebie apartamentu hotelowego olbrzymi fortepian. Muzyk zamówił dla siebie śniadanie, oraz... 50 funtów surowego mięsa. Z fortepianu tymczasem wylazł żywy lew. Wezwano policję. Policjanci z rewolwerami w ręku weszli do hotelu, Za nimi oczywiście tłum reporterów i fotografów. Muzyk zeznał iż poszedł w ślady Tarzana, który zaprzyjaźnił się lwem. Oczywiście na drugi dzień we wszystkich pismach nowojorskich pojawiły się łokciowe opisy muzyka, fortepianu, lwa z uwagą o Tarzanie.

Tak pracował Reichenbach. To były jego metody, którymi zdobył sławę, pieniądze i... sklerozę. Potem u szczytu swej karjery umarł i to był ostatni jego wyczyn.

Kongres różdżkarzy

W Paryżu otwarto kongres różdżkarzy pod nazwą oficjalną kongresu radjostezji. Radjostezja t. j. umiejętność odnajdywania źródeł wody, pokładów rudy, minerałów, żył ropy naftowej etc. przy pomocy „różdżki czarodziejskiej". Na kongres paryski przybyło sporo delegatów z różnych krajów. Spodziewano się nawet przybycia znanego „różdżkarza", b. ministra Cheron'a, ale daremnie. W programie oficjalnym zaznaczono, iż honorowym przewodniczącym kongresu jest prof. Branly. Reporterzy paryscy zwrócili się do znakomitego uczonego z zapytaniem, co myśli o radjostezji. Branly odpowiedział: „Chętniebym się podzielił z wami poglądem na radjostezję, gdybym... sam wiedział, co takiego..."

Winda, która słyszy

W pewnym nowowybudowanym domu w Londynie, winda zmontowana jest w ten sposób, że wystarczy wejść, głośno i wyraźnie podać piętro, a będzie się obsłużonym, tak, jakgdyby w windzie był lift-boy. Kabina owej windy zbudowana jest tak, że z pomocą mikrofonu i fotoelektrycznej komórki wypowiedziane słowo zamienia się w prąd elektryczny, który porusza motor windy. W ten sam sposób zmontowany był robot „Telewox" który demonstrowano na wystawie radjotechnicznej z ogromnem powodzeniem.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 7 września 1933 r.

Dewizy:

Belgja	124.65
Gdańsk	173.60
Holandja	360.35
Londyn	28.19
Nowy Jork	6.20
Nowy Jork (kabel)	6.22
Paryż	35.02
Praga	26.50
Szwajcarja	172.72
Włochy	47.15

Obroty małe, tendencja przeważnie niejednolita, słabszą dla dewiz na Londyn.

Waluty:

Dolar w obrotach prywatnych 6,18$^{1}/_{2}$, rubel złoty 4,70, dolar złoty 9.01$^{1}/_{2}$. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 213,05, w obrotach prywatnych banknoty niemieckie 209.75, w obr. prywatnych banknoty angielskie 28.19.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 38,25
7 proc. poż. stabilizacyjna 51,13
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 110,00
4 proc. poż. inwestycyjna 104,50
4 proc. państw. poż. premj. dol. 47,50
5 proc. konwersyjna 49,50
10 proc. poż. kolejowa 103.50 (w proc.)
5 proc. poż. kol. konwersyjna 44.50
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w pr.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w pr.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25
8 proc. L. Z. budowl. Banku gosp. kr. 93.00
8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 58,00
4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43.50
7 proc. L. Z. ziemskie dol. 40,25 (w proc.)
8 proc. L. Z. m. Łodzi 41,00
8 pr. L. Z. m. Kielc 37,25

Akcje:

Bank Polski	83,75
Kijewski	16 50
Lilpop	11,50
Starachowice	10.35

Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita. Obroty akcjami bardzo małe

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski —
Teatr Letni — Rozkosze ojcostwa
Teatr Popularny — Żywot św. Genowefy
Nowy Gong — Godzina z nami

KINA

Adria — Buster nawarzył piwa
Capitol — Ekstaza
Casino — Turbina 50 000
Corso — I. Biała odaliska, II. Sto metrów miłości
Czary — I. W mrokach wielkiego miasta II. Riff i Raff w Alpach
Grand Kino — Odmęt ulicy
Luna — Niepotrzebne dziecko
Ludowy — Grzechy rozwódki
Metro — Buster nawarzył piwa
Palace — Tajemnica w Zoo
Przedwiośnie — Hotel studentów
Rakieta — I. Mąż z urojenia, II. Biała trucizna
Stylowy — Krew cygańska
Sztuka — Dlaczego zgrzeszyłam

----oOo----

Przez radjo

Łódź, (fala 233,8 m,) piątek 8 września.

10.55 Program na dzień bieżący
11.00 Transmisja z Katedry w Chełmie Lubelskim Uroczystego Nabożeństwa z okazji Święta Ziemi Chełmskiej
12.25 Codz. przegląd prasy polskiej
12.33 Komunikat meteorologiczny
12.35 Transmisja z ogrodu „Bagatela" w Warszawie Koncertu popularnego w wyk. orkiestry pod dyr. Br. Szulca
12.55 Dz. południ.
13.00 Program na dzień bieżący
13.05 Przerwa
14.55 Płyty gramofonowe
W przerwach komunikaty
16.00 Koncert popularny z Ciechocinka
17.00 Przegląd wydawnictw
17.15 Koncert solistów
Wyk.: St. Argasińska (sopr.), E. Dewejno-Sollhub (fortepjan) i prof. L. Urstein (akomp.)
18.15 Odczyt p. t. „Nowy ustrój samorządu w Polsce" (samorząd miejski)
18.35 „Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dnia 8.IX 1863 r."
18.45 Dokąd jechać i jak się urządzić
18.50 Rozmaitości
19.05 Program na dzień następny
19.10 W rubryce „Na widnokręgu"
19.30 Transmisja z teatru „Narodni divadło" w Bratisławie. Opera „Sprzedana narzeczona"
W przerwie o godzinie 20.50 Dziennik Wieczorny, o godz. 21.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej
22.00 Muzyka taneczna
22.25 Wiadomości sportowe
22.35 Komunikaty metorologiczny dla lotnictwa i policyjny
22.40--23.00 Muzyka taneczna

Dla poszukujących pracy
ogłoszenia drobne bezpłatne.

Szofer powrócił z wojska niemający środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę. Oferty do Prądu pod „F H.“

Polak, rzymsko-kat., lat 34, wysoki, intelig., niedawno przyjechał z zagranicy do Łodzi, niemający krewnych ani znajomych i najmniejszego środka do życia, usilnie prosi dobrych osób, o jakąś pracę lub zajęcie. Chętnie mógłbym doglądać szmochodu traktoru, motocykla, lub pracować w charakterze ekspedjenta, portjera i ect. Zgadzam się na wyjazd. Oferty proszę nadsyłać do administracji „Prądu“ pod „B.B.B.“

Bezrobotny, rz.-kat lat 33, prosi o jakąkolwiek robotę, może być na wyjazd. Wiadomość: wioś Dąbrowa 26 Chojny, Wajkeim.

Panienka 19-letnia, z dobrej rodziny, poszukuje miejsca pomocnicy w zarządzie domem i opieką nad dziećmi. Łask. zgłoszenia D. Hofmańska, Aleksandrów Parzęczewska 29.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny J. GRZEGORZEWSKA
Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41